



NAUCZYCIEL EWANGELII

PISMO PARAFII ŚW. ANTONIEGO W TORUNIU

✂ Nr 6 (399) ✻ ROK XXVIII ✻ 18 IX 2022 ✂

WRZESIEŃ



gazetka dla wszystkich parafian



MSZE ŚWIĘTE

niedzielne i świąteczne:

7³⁰, 9⁰⁰, 10³⁰, 12⁰⁰, 13³⁰, 18⁰⁰

na Barbarce - 13⁰⁰

w Domu Pomocy Społecznej:

10³⁰,

w dni powszednie:

7⁰⁰, 8³⁰, 18⁰⁰.

KANCELARIA PARAFIALNA

poniedziałek - piątek

9⁰⁰ - 10⁰⁰ oraz 17⁰⁰ - 18⁰⁰

sobota 9⁰⁰ - 10⁰⁰

telefon: 56 610-22-41

SPOWIEDŹ ŚWIĘTA

w dni powszednie:

godz. 6⁴⁵-7⁰⁰, 8⁰⁰-8³⁰, 17³⁰-18⁰⁰

w niedziele:

podczas Mszy Świętych

KONTAKT:

telefon parafialny: 56 610 22 40

e-mail: womisz@wp.pl

kancelaria: 56 610-22-41

ks. proboszcz: 56 610-22-42

e-mail: womisz@wp.pl

księża wikariusze:

ks. Bartłomiej Surdykowski: e-mail:

b.surdykowski1989@gmail.com

ks. Tomasz Recki:

e-mail: tomekrecki@gmail.com

rezydent:

ks. Mariusz Wojnowski

e-mail: mariusz.wojnowski@wp.pl

Drodzy Parafianie

Zakończył się czas wakacji. Dla wielu był to okres letniego wypoczynku, ciekawych doświadczeń związanych z wyjazdami, poznawaniem nowych pięknych miejsc oraz ludzi. Ja zwykle nie wyjeżdżam na długi urlop w miesiącach letnich, nie mam lekcji w szkole, a więc mogę to uczynić w innym czasie. Udało mi się jednak pojechać na kilka dni do Białegostoku i na Podlasie. Mam wielki sentyment do tych miejsc. Po raz pierwszy udało się dotrzeć do rodzinnej parafii błog. ks. Jerzego Popiełuszki oraz do jego rodzinnego domu w Okopach. Białystok to też miasto błog. ks. Michała Sopoćko. To jedni z tych świętych, których czymy i wspominamy w naszym kościele. Zrodziło się podczas tych wyjazdów pragnienie odbycia pielgrzymki parafialnej na te tereny. Tam również jest wiele innych niezwykle ciekawych miejsc, m.in. sanktuarium w Studziennicznej, Sokółce i Świętej Wodzie. Pewnie wspólnie wybierzemy się tam w przyszłym roku.

Jest kilka wydarzeń, które przypadają w okresie lata. W sierpniu wyrusza piesza pielgrzymka na Jasną Górę. Cieszę się, że mimo wielu złych prognoz się odbyła, że po latach covidowej przerwy udało się reaktywować wszystkie pielgrzymkowe grupy. Niemala tu zasługa nowego Kierownika Pielgrzymki Diecezji Toruńskiej, a mojego następcy ks. Bartłomieja Surdykowskiego, który podjął się tego trudnego i odpowiedzialnego dzieła. Nasza parafia włącza się aktywnie w obsługę pielgrzymki. Wielu parafian osobiście uczestniczyło w pielgrzymce. Inni 3 sierpnia, przygotowali posiłek dla 150 osób z Pielgrzymki Kaszubskiej wędrującej z Helu, która przez 2 godziny odpoczywała przy naszym kościele. Dzięki dobroci i życzliwości naszych Parafian nie zabrakło pożywienia i picia. Były kanapki, ciasta i owoce oraz napoje. Kilka osób bardzo ofiarnie pracowało, aby pielgrzymi czuli się u nas jak najlepiej. Tradycyjnie także tego dnia na nocleg przychodzą do nas pielgrzymi z Tczewa. Było ich dobrze ponad 100 osób. Mimo obaw dla nikogo nie zabrakło miejsca w domach naszych Parafian. Byliśmy nawet przygotowani by przyjąć pielgrzymów w domu parafialnym. Nie było takiej potrzeby, wygodnie przenocowali i zostali nakarmieni przez naszych wiernych. W plebanii przenocowała kilkusobowa grupa księży. Jest jeszcze jedna, kolejna akcja związana z posługą pielgrzymom. Kiedyś przed laty zapoczątkowała ją moja mama z grupą parafian, którzy nie mogą już iść na pielgrzymkę. Każdego roku piątego dnia po wyjściu pielgrzymki z Torunia, a więc w dokładnie w połowie drogi, jedziemy na trasę, aby „nakarmić” w godzinach południowych toruńską Grupę Białą. Tego dnia ta grupa nie zatrzymuje się w miejscowościach, w których można kupić coś do jedzenia i picia. Postoje są w lasach lub niewielkich wioskach bez sklepu. Zawozimy więc przygotowane w Toruniu pakiety żywieniowe dla pielgrzymów: bułka-kanapka, drożdżówka, kabanos, owoce, słodycze i napoje. Są osoby, które tradycyjnie fundują zakup produktów, od wczesnych godzin porannych trwa akcja przygotowania pakietów, w której uczestniczy kilka osób, i wyjazd na trasę. Posługa pielgrzymom, to taki sprawdzian chrześcijaństwa w praktyce. Wszystkim naszym parafianom, którzy to rozumieją składam serdeczne „Bóg zapłać”.

Rozpoczynamy nowy rok formacyjny po letniej przerwie. Chcemy zgłębiać m. in. duchowość naszych świętych patronów, tym razem św. Maksymiliana, którego relikwie przyjeśliśmy do naszej wspólnoty kilka miesięcy temu. Zapraszam serdecznie Was Kochani do aktywnego włączenia się we wszystkie parafialne działania. Dziękuję jednocześnie za wszelkie duchowe i materialne wsparcie.

Ks. prob. Wojciech Miszewski

MYŚLI ŚW. MAKSYMILIANA MARII KOLBEGO

Modlitwa to zapoznany, a jednak najpotężniejszy środek do przywrócenia pokoju w duszach, do dania im szczęścia, zbliżenia ich do miłości Bożej. Modlitwa odradza świat. Modlitwa jest warunkiem nieodzownym odrodzenia i życia każdej duszy.

Miłość nie polega na uczuciach, chociaż i te są dobrem (przypadłość); ale na cenieniu Pana Boga ponad wszystko (Tomasz Morus). - Żeby zrobić przyjemność jak największą Panu Bogu, unikaj nie tylko grzechu śmiertelnego i powszedniego, ale staraj się wypełnić także rady.

Naśladuj, co widzisz dobrego w innych.

Nic nie ufaj sobie: we wszystkim całkowicie zaufaj miłosierdziu Bożemu, co przez Niepokalaną cię prowadzi.

Z ufnością czyn, co masz czynić, nie wdając się w sprawy innych; tak uzyskasz o wiele więcej czasu do wypełniania własnych obowiązków.

Dozwól się prowadzić, szczególnie w rzeczach, które ci się nie podobają.

Upomnienie jest aktem miłości. Przyjmuj je z wdzięcznością.

Jeżeli zaniedbasz łaski unikania okazji do grzechu, nie otrzymasz łaski zwycięstwa.

Czy dawanie dobrego przykładu jest obowiązkiem? Tak! Wszyscy z otoczenia mają prawo żądać i chcą dobrego przykładu. Kto z nas inaczej postępuje, grzeszy nie tylko przeciw Panu Bogu, ale i wobec bliźnich. Popelnia więc grzechy cudze.

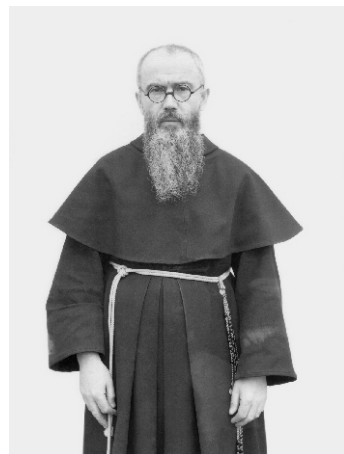
Choćbyśmy się najwięcej trudzili i zamęczali - niewiele zrobimy, jeżeli nie damy dobrego przykładu.

Źródłem pokoju jest zdać się na wolę Bożą: robić, co jest w naszej mocy, resztę zostawić staraniu Bożej Opatrzności i zaufać jak dziecko Matce swej najlepszej.

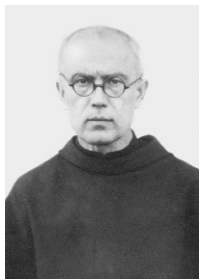
Pan Bóg nie mierzy modlitwy na metry i jej wartość wcale nie zależy od ilości odmawianych różańców czy koronek. Istotę modlitwy stanowi wzniesienie myśli i duszy do Boga.

Modlitwą wszystko (prawdziwie pożyteczne) na pewno otrzymasz. Ale natrętnie, stale módl się; z coraz większą żarliwością. A Pan Bóg przez cię będzie cuda wykonywał.

*Napoleon powiedział: by wygrać wojnę, potrzeba trzech rzeczy: pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy. By zdobyć niebo, świętość potrzeba też trzech rzeczy - **modlitwy, modlitwy, modlitwy**. Od jakości modlitwy zależy wszystko.*



PO CO NAM ŚW. MAKSYMILIAN?



Świętość to miara człowieka i jego człowieczeństwa. Święty to piękny umysł i piękne serce w jednym. Niestety, obecne czasy charakteryzuje swoista amnezja na świętość. Słowo „święty” zniknęło z codziennego użycia. O świętości i o świętych można usłyszeć jedynie w kościele.

Współczesne społeczeństwo hołduje zewnętrznej stronie życia człowieka. Wnętrze wydaje się być puste i niegodne zainteresowania. Tak myśli wielu ludzi. Bo kto widział duszę, żeby o nią zadbać? Żeby stać się świętym? Czyżby dusza była bezużyteczna, a świętość mijała się z celem? Co może wnieść pustelnik w dzieje ludzkości? W rozwój cywilizacji i kultury? Czy świętość to nie strata czasu? To co dzieje się w duszy człowieka nikogo nie interesuje. Mówi się: to jego osobista sprawa. Niech sobie będzie świętym dla samego siebie i nie pokazuje nam się na oczy. Świat nie kocha świętych.

Po co święty? Po co św. Maksymilian?

Najprościej można by odpowiedzieć na to pytanie pytaniem: „Zapytaj się człowieka, który stał w skwary dzień lipcowy w czterdziestym pierwszym, na apelowym placu w Auschwitz”. Pytanie spóźnione. Nie żyje człowiek, który mógłby zaspokoić naszą ciekawość. Ale żyją jeszcze świadkowie zdarzenia. Żyje dalsza rodzina cudownie ocalonego od śmierci więźnia. Dramatyczna scena żyje też swoim własnym życiem w historii i literaturze. Wszyscy ją znamy. To historia świętości jednego człowieka – o Maksymiliana.

Powiadają ludzie: „kapłan Chrystusowy oddał życie jak Chrystus – za wybawienie jednego człowieka. Przez to uratował całą rodzinę”. Podjął niebezpieczeństwo, by dostąpić dobra, którego się spodziewał. Pewność o nim dawała mu silna wiara. Ona była mu poręką. W paradoksalnym zderzeniu Ewangelii z życiem, o. Kolbe ogołocił samego siebie nawet z przepaski, bo nie miał czym przepasać swych bioder. Można powiedzieć: nic nie krępowało jego kroków do bunkra. Nic nie stało na przeszkodzie, by uratować nieszczęśnika. Jego ręce nie były zajęte żadnym z powszednich zajęć. Mógł więc nieść zapaloną pochodnię. Nawet gdy zmarł, po dwu tygodniach dobity zastrzykiem fenolu, jaśniała jego pochodnia. Jego ciało i dusza. Jego wiara. I nie jest to bynajmniej *licentia poetica* ani jakaś alegoria. To opis faktu, potwierdzony stosownym protokołem i podpisem.

Po co św. Maksymilian? To retoryczne pytanie wzięwszy pod uwagę osobę zainteresowaną heroicznym czynem franciszkanina. Ale po co św. Maksymilian nam dzisiaj? W tym miejscu? W tej toruńskiej parafii?

Kościół ustanowił go patronem rodzin. Mogłoby się wydawać, że to jakieś nieporozumienie, wszak trudno dostrzec przesłanki, która by uzasadniała ten wybór: zakonnik, „zaprzeczenie życia rodzinnego”, patronem rodziny? To chyba jakiś absurd? A jednak. To skarga skazańca – „Ach, jak mi żal żony i dzieci...” – sprawiła, że więzień o numerze 16670 wystąpił z szeregu. Zakonnik uratował nie tylko znanego mu z numeru 5659 człowieka, nie tylko ocalił jego rodzinę od osierocenia. W istocie, przez swój czyn, św. Maksymilian stał się wybawcą wielu ognisk domowych, które w obecnych czasach stają w obliczu nie mniejszych zagrożeń i niebezpieczeństw. Głównym zagrożeniem nie są, jak mogłoby się wydawać: rozwody, aborcja, zapłodnienie *in vitro*, eutanazja czy małżeństwa jednopłciowe. Głównym zagrożeniem jest brak wiary, brak nadziei na dobra przyszłe, brak zapalanej pochodni miłości. Nie wierzymy. Mówimy tylko, że wierzymy. Ale i to wyznanie

coraz rzadziej można usłyszeć

Nie mamy nadziei. Nasza nadzieja kończy się na cmentarzu. Tam żegnamy się z życiem.

Nie kochamy. Czerpiemy tylko przyjemności z życia. Zapominamy, że miłość to ofiara składana w ukryciu (wtedy bardziej boli); że miłość to życie zgodnie z Boskim prawem.

Nie jesteśmy święci.

Niestety. Dlatego potrzebny jest nam św. Maksymilian. Potrzebny jest nam: ojcom i matkom, dzieciom. Na placu apelowym świata trwa wybiórka, w której bierze udział coraz więcej chrześcijan. Świeckie prawo wszak niczego nie nakazuje, jedynie zezwala – na *in vitro*, na aborcję, na eutanazję, na *homo*-małżeństwa. I wybieramy: w majestacie prawa. Jakiego prawa? Prawa tworzonego od tysięcy lat za bramami Raju i na własny rachunek. Nieszczęśnicy nawet nie wołają o pomoc. Są zbyt słabi. Po placu apelowym niesie się niema skarga: „Ach, jak mi żal...”. A on, jak wtedy, występuje z szeregu z płonącej pochodnią i mówi zdumionemu komendantowi: „Chcę uratować człowieka. Chcę uratować jego rodzinę”. A my stoimy obok. Ramię w ramię ze skazańcem. I często dziwimy się, jak komendant i jego pomocnicy: *Was ist lost?* O co chodzi? Wszystko jest *lege artis*. Zgodnie z prawem.

Z jakim prawem? Z prawem dżungli! Człowiek-ustawodawca pomija Dekalogi i Ewangelię.

Tymczasem, nic nie zmieniło się od tamtego siódmego dnia, kiedy Bóg rzekł: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną; abyście panowali nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszelkim zwierzętami naziemnym” (Rdz 1, 28). Rzecz ciekawa, Bóg nic nie wspomina o panowaniu człowieka nad człowiekiem, o decydowaniu o jego życiu i śmierci. Nie mówi o związkach partnerskich. W istocie stanowią one zaprzeczenie małżeństwa i całej „Bożej filozofii” o zaludnieniu i opanowaniu przez ziemian planety Ziemia. Ludzkie wysiłki i determinacja ustawodawców prowadzą do zamienienia planety ziemian w „planetę małp” albo w glob porośniętą wieczną dżunglą, z jej prawem i obyczajem.

Po co święci? Po co św. Maksymilian? Żeby człowiek był człowiekiem. Istotą na miarę Boga i na Jego podobieństwo.

Naturalnym środowiskiem ludzkiej istoty jest rodzina. Ta ziemską. I ta w niebie. Święci przypominają nam o tym, kim jesteśmy: żeśmy „z rodu bogów”. Dają świadectwo prawdzie. Bez świętych będziemy co najwyżej hominidami, istotami człekopodobnymi, ale nie ludźmi, ikonami Boga na ziemi.

Św. Maksymilian występuje z szeregu i ratuje zagrożone w rodzaju ludzkim wartości boskie, bez których człowiek nie jest sobą; degraduje swoje człowieczeństwo. Czy taki człowiek, odarty z najistotniejszego elementu swojej osobowości, jest w stanie czuć, być gotowym na przyjście Syna Człowieczego? Taki człowiek wcale nie oczekuje Pana naszego Jezusa Chrystusa. Jego panem jest zupełnie kto inny – szatan, który prowadzi do zatrącenia i ciała i duszy ludzkiej. Prowadzi do przekształcenia Ziemi w planetę zdziczałą, porośniętą lasami, a w końcu – bezludną.

Nie pytaj więc, po co nam święci? Po co św. Maksymilian? Dla ciebie. Dla mnie. Dla niej, dla niego. Dla wszystkich ludzi.

To oni, święci – ludzie jak my; ludzie, którzy weszli na trudną ścieżkę poszukiwania prawdy o sobie, którzy zapragnęli żyć naprawdę. Oni poznali prawdziwą radość i doświadczyli prawdziwego światła. I to światło – zapaloną pochodnię życia – ponieśli przez świat, by tym płomieniem zapalić nasze serca.

O. dr hab. Ignacy Kosmana OFMConv

ŚWIADECTWO MĘŻA ŚW. GIANNY (CZ. 2)

13 września napisałaś mi, jaką pragniesz, aby była nasza nowa rodzina i jak rozumiesz Sakrament Małżeństwa: *"Z pomocą i błogosławieństwem Boga zrobimy wszystko, aby nasza nowa rodzina była małym Wieczernikiem, gdzie Jezus będzie rządził wszystkimi naszymi uczuciami, pragnieniami i czynami. Mój Piotrze! Brakuje już tylko kilka dni, więc czuję się taka wzruszona, że przystąpię i przyjmę Sakrament Miłości. Staniemy się współpracownikami Boga w dziele stworzenia. W ten sposób będziemy mogli dać Mu dzieci, które będą Go kochały i będą Mu służyły".*

Ileż razy przypominają mi się te spontaniczne oklaski, które zerwały się w bazylice w Magenta, gdy się pojawiłaś i trwały przez cały czas, aż przyszłaś do ołtarza naszych zaślubin!

Twój brat, ks. Józef błogosławił naszym zaślubinom i wzywał nas abyśmy byli świadkami Ewangelii i abyśmy się stali świętymi.

Od tego ranka rozpoczęło się dla nas w całej pełni nowe życie: dni następowały jedno po drugim, niewypowiedziane radości i cichutki pokój pełen światła, drżenie, niepokój i cierpienia. Tak było aż do tego sobotniego ranka, gdy widziałem jak wstępujesz do Nieba.

Twoim bezgranicznym marzeniem, jako żony, było mieć dzieci. Dużo dzieci. Wspaniałych i dobrych.

Urodził się Pierluigi a Twoja matczyna radość była pełna i doskonała.

Odnowiła się ona wraz z narodzinami Marioliny a potem Lauretty.

Za każdym razem, gdy oczekiwałaś dziecka, ileż było w Tobie modlitwy, ufności w Bożą Opatrzność a także ile męstwa w cierpieniach! Przy każdym porodzie cóż za hymn dziękczynienia wznosiłaś ku Bogu!

Chciałaś, aby zaraz po chrzcie, jak tylko skończą się ceremonie, każde z dzieci było ofiarowane i powierzone szczególnej opiece Matki Bożej Dobrej Rady.

Gdy tylko Pierluigi osiągnął wymagany wiek, chciałaś aby należał do *Dzieci Akcji Katolickiej*. Tak samo było z Marioliną.

Cieszyliśmy się w pełni radością z naszych dzieci, żyliśmy dla nich i byliśmy z nich tacy dumni.

A Ty wciąż miałaś w sobie radość z życia, cieszyłaś się i zachwycałaś pięknem stworzenia, górami i śniegiem na ich szczytach, koncertami muzyki symfonicznej i teatrem - jak w czasach Twojej młodości, jak w czasach naszych zaręczyn.

W domu ciągle pracowałaś: Nie pamiętam byś kiedykolwiek się położyła a nawet abyś odpoczywała w ciągu dnia. Chyba że byłaś w niedyspozycji.

Mimo obowiązków w rodzinie, chciałaś kontynuować Twe posłannictwo lekarza w Mesero, przede wszystkim ze względu na przywiązanie i miłość, jaka Cię łączyła z młodymi mamami, z Twoimi *staruszkami* i z Twoimi *chronicznie chorymi*. A ileż troski pełnej uczucia okazywałaś dzieciom ze żłobka, przedszkola i ze szkół podstawowych a także prowadząc konsultacje dla mam w Ponte Nuovo!

Twoje postanowienia i czyny były zawsze w pełnej zgodzie z Twoją wiarą. Były zgodne z duchem jaki Cię ożywiał i z zaangażowaniem apostołskim z czasów Twojej młodości. Pełne zaufania Bożej Opatrzności i ducha ogromnej pokory.

W każdej sytuacji odwoływałaś się zawsze i powierzałaś się woli Bożej.

Każdego dnia, pamiętam, miałaś zarezerwowany czas na modlitwę i rozmyślanie, na

Twoją rozmowę z Bogiem i na Twoje dziękczynienie za niewypowiedziany dar naszych cudownych dzieci. I byłaś taka szczęśliwa.

Pragnęłaś następnego dziecka. Modliłaś się o nie i prosiłaś innych o modlitwę, aby Bóg Cię wysłuchał. I Bóg wysłuchał. Ta łaska Boża wymagała jednak ofiary z Twojego życia. I złożyłaś Twe życie w ofierze. Zmuszona poddać się operacji z racji olbrzymiego włókniaka macicy, jaki pojawił się w czasie Twojej ostatniej ciąży, poprosiłaś, bez najmniejszego wahania, aby chirurg troszczył się w pierwszym rzędzie o uratowanie życia Twego dziecka, aby ratował ciążę. To Twoje bezgraniczne zaufanie w Bożą Opatrzności pewność skuteczności modlitwy dały Ci odwagę do tej decyzji.

Ileż Ty wycierpiałaś przez tę operację i z jaką radością dziękowałaś Bogu, że dziecko zostało uratowane! A przecież Ty -lekarz i pediatra- dobrze wiedziałaś, że w tych okolicznościach chronić mające się urodzić dziecko, znaczy wystawić na niewątpliwe niebezpieczeństwo Twoje życie.

Z nie dającą się porównać siłą ducha i z niezmiennym zaangażowaniem kontynuowałaś Twe posłannictwo matki i lekarza.

Pamiętam, że właściwy Ci uśmiech i radość z piękna, żywości i zdrowia naszych dzieci, były wiele razy przyprószone wewnętrznym zmartwieniem.

Drżałaś i martwiłaś się, że dziecko które nosiłaś w Twym łonie, mogłoby się urodzić upośledzone. Modliłaś się i modliłaś, aby tak się nie stało.

Wiele razy prosiłaś, bym wybaczył Ci, że sprawiasz mi zmartwienia.

Mówiłaś, że nigdy jeszcze nie potrzebowałaś do tego stopnia serdeczności i zrozumienia.

Przez te długie miesiące nie wspomniałaś mi jednak nawet słowem o tym, o czym jako lekarz wiedziałaś, że Cię czeka. Z pewnością, abym nie cierpiał.

Martwiło mnie to Twoje porządkowanie w milczeniu, dzień po dniu, każdego zakątka w naszym domu, każdej szuflady, każdego ubrania, każdej rzeczy osobistej, jak przed daleką podróżą.

Gdy stawalo się coraz bardziej prawdopodobne, że jest niemożliwe uratować Ciebie i dziecko którego oczekiwałaś, nigdy nie zwątpiłaś w Bożą Opatrzność. Modliłaś się byście się uratowały oboje, choć byłaś gotowa poświęcić własne życie.

Kochałaś naszą trójkę dzieci wcale nie mniej niż to czwarte, które nosiłaś w swym łonie. Jestem tego pewny. Dla Ciebie to dziecko miało te same prawa, co Pierluigi, Mariolina albo Lauretta. Jednak prawo do życia tego dziecka, które rozwijało się jeszcze pod Twoim sercem, wymagało Twego szczególnego zaangażowania, które w tych bolesnych okolicznościach zażądało od Ciebie ofiary z Twojego życia.

Wiedziałaś, że udział matki w wychowaniu, nauczaniu i kształtowaniu naszych dzieci jest niezastąpiony. Jednak w Twojej pokorze, a przede wszystkim w Twoim całkowitym zawierzeniu Bożej Opatrzności byłaś przekonana, że nie jesteś niesprawiedliwa wobec trójki naszych dzieci, bo w tej bolesnej sytuacji, dzieckiem które najbardziej potrzebowało Twojej pomocy - pomocy, której koniecznie trzeba było udzielić - było dziecko w Twoim łonie. I chociaż obowiązku wychowania, nauczania i kształtowania naszych dzieci wcale nie uważałaś za mniej ważny od obowiązku zagwarantowania im przyjscia na świat po poczęciu, Ty ich wychowanie, nauczanie i kształtowanie powierzałaś Bożej Opatrzności, gdy macierzyński obowiązek urodzenie nowego dziecka zażądał od Ciebie ofiary z Twego życia.

Piotr Molla

Z ŻYCIA PARAFII KURS ALPHA

„Alpha” powstała w latach 70-tych w Londynie jako program wprowadzający każdego człowieka poszukującego w wiarę chrześcijańską. Obecnie „Alpha” prowadzona jest w 112 językach w 169 krajach. Każde spotkanie Alpha rozpoczyna się posiłkiem, wykładem lub filmem oraz dyskusją w małych grupach.

Organizacja kursu Alpha wiąże się też z wieloma przygotowaniem technicznymi takimi jak np. kolacja w której przygotowanie włącza się wielu naszych parafian i wspólnot.

Na potwierdzenie dobra jakie płynie z pogłębiania wiary przez ten kurs załączam krótkie świadectwo uczestnika:

„Zaczęłam z chęcią chodzić do Kościoła na Mszę Świętą. Wierzę, że przyjmowanie Komunii Św. i przystąpienie do sakramentu spowiedzi ma sens. Zaczęłam dostrzegać i cieszyć się z najmniejszych, najprostszych rzeczy i uwierzyłam, że Bóg ma mnie w swojej opiece i mnie kocha. Dowiedziałam się, że mogę prosić Boga o wszystko.”

Po raz kolejny w naszej parafii zaczynamy kurs ALPHA dla dorosłych pierwsze spotkanie odbędzie się 26 września o godzinie 19.00 i dla młodzieży 27 września o godzinie 18.00 w salkach parafialnych. Kurs rozpoczyna się kolacją, wykładem i spotkaniem w grupach. Chęć uczestnictwa prosimy zgłaszać w zakrystii, biurze parafialnym, u księży z naszej parafii lub na adres mailowy antoniwrzoso@gmail.com lub pod numerami telefonu 609-200-216, 608-077-352

Ks. Bartłomiej Surdykowski

PRZYGOTOWANIE DZIECI KLAS III DO I KOMUNII ŚW.,

Rozpoczynamy bezpośrednie przygotowanie dzieci klas III do I Komunii Św., która odbędzie się w sobotę 20 maja 2023 r. Pierwsze spotkanie rodziców i dzieci na Mszy św. dzisiaj o godz. 12.00.

NOWY PREZES PARAFIALNEGO ODDZIAŁU AK

Biskup Toruński Wiesław Śmigiel mianował nowym Prezesem Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej p. Lucynę Bohdanowicz. Dotychczasowemu prezesowi, p. Janowi Cichon dziękujemy za 24. letnią ofiarną posługę dla naszej wspólnoty parafialnej.

SAKRAMENT BIERZMOWANIA

Młodzież, która przez ostatni rok przygotowywała się do Sakramentu Bierzmowania otrzyma go w piątek 25 listopada br. O godz. 18.00 z rąk ks. bp. Józefa Szamockiego.

PRZYGOTOWANIE DO SAKRAMENTU BIERZMOWANIA W ROKU 2023

Spotkanie dla tych którzy rozpoczynają przygotowania do sakramentu Bierzmowania w niedzielę 18 września o godz. 13.30 Mszą Świętą. Zapraszam młodzież kl. I szkół ponadpodstawowych i starszych.

SCHOLA PARAFIALNA

Chcielibyśmy wznowić działalność naszej parafialnej scholii. Poszukujemy osoby, która chciałaby się podjąć zadania prowadzenia scholi. Osoby zainteresowane prosimy o kontakt z ks. proboszczem.

Parafia Rzymskokatolicka p.w. św. Antoniego, ul. św. Antoniego 4, 87-100 Toruń

tel. 56 610-22-40 e-mail: womisz@wp.pl

strona internetowa: antoni-torun.pl

Konto bankowe: PKO BP II O/Toruń 58 1020 5011 0000 9302 0097 0368

Redakcja: ks. prob. Wojciech Miszewski, Grzegorz Dombrowski

Za ofiarę na gazetkę serdeczne „Bóg zapłać”

DRUK: PPHU PROJAN Toruń ul.. Grudziądzka 172a